

Ks. Tadeusz Miazga, Lublin

## CO MÓWI KONSTYTUCJA LITURGICZNA O MUZYCE!

Z dniem 7. III. br. weszła w życie Instrukcja (z dn. 26. IX. 1964) o Konstytucji liturgicznej II Soboru Watykańskiego (z dn. 4. XII. 1963). Fakt ten jest niezwykle doniosłym wydarzeniem w liturgii Kościoła rzymskiego, a także w muzyce sakralnej, będącej jej integralną częścią. Powyższa Konstytucja w innych krajach jest szeroko omawiana w prasie, rozstrząsana na konferencjach, zjazdach. Tak ważne zjawisko w Kościele wymaga wymiany zdań, dyskusji nawet kontrowersji, by znaleźć właściwy sposób realizacji i osiągnięcie zamierzonego celu. Konstytucja poświęciła muzyce sakralnej rozdział VI.

W bieżącym stuleciu cztery dokumenty liturgiczno-muzyczne poprzedziły Konstytucję.

- 1) Encyklika — *Motu proprio* św. Piusa X (22. XI. 1903)
- 2) Konstytucja apostolska — *Divini cultus* Piusa XI (20. XII. 1928)
- 3) Encyklika — *Mediator Dei* Piusa XII (20. XI. 1947)
- 4) Encyklika — *Musicae sacrae disciplina* Piusa XII (25. XII. 1955).

Mimo zachowania tej samej linii ideowej i założeń, każdy dokument wnosi pewien postęp rzeczowy w stosunku do poprzedniego. Wszystkie akcentują czynny udział wiernych w liturgii i śpiewie, najdobitniej jednak Konstytucja liturgiczna, polecając, *by wierni uczestniczyli w czynnościach liturgicznych świadomie, czynnie i owocnie* (I, 11). Na tle dotychczasowej zasady dominacji języka łacińskiego w liturgii, wielkim wydarzeniem Konstytucji jest oficjalne wprowadzenie (na razie częściowe) do Mszy języka rodzimego. Ten wyłom w tradycji uświęconej wielu wiekami spowodował pewne modyfikacje, nowe ujęcia w śpiewie celebransa, ministrów i wiernych. Te innowacje nie usunęły dawnych zasadniczych rodzajów i form muzyki kościelnej. Również nic nie odwołano z poprzednich ustaw w tej materii. Czytamy bowiem: *Chorał gregoriański Kościół uznaje za właściwy śpiew liturgii rzymskiej. Dlatego on w czynnościach liturgicznych, wśród innych równorzędnych, powinien zajmować pierwsze miejsce* (VI, 116). II Sobór Watykański stanął więc na gruncie tradycji muzycznej Kościoła *stanowiącej skarbiec nieocenionej wartości* (VI, 112), przyjmując też zasadę *Motu pro-*

*prio*, usankcjonowaną przez następnych papieży, że obrzęd kościelny nie straci na swej uroczystości, jeżeli nie będzie mu żadna inna muzyka towarzyszyła jak tylko ten śpiew. *Musicae sacrae disciplina* nakazuje, by śpiew gregoriański miał jak najszersze zastosowanie podczas obrzędów liturgicznych i by także dotożono wszelkiego starania o właściwe, godne i pobożne jego wykonanie. Jakkolwiek Konstytucja głosi prymat śpiewu gregoriańskiego, w praktyce jednak przez wejście do mszy języka ojczystego, zakres jego zostanie mocno uszczuplony, jeżeli w ogóle całkowicie nie eliminowany. Wyłączny śpiew części stałych i zmiennych we mszy równa się likwidacji chorału. W świetle wyżej przytoczonych oficjalnych i zaledwie ułamkowych wypowiedzi, niezrozumiałe są dążenia usuwania chorału w liturgii, który rzekomo spowodował absencję w kościołach. Sprawa ta jest skomplikowana i nie ma tu miejsca na odpowiedź. Znane są ośrodki pielęgnujące chorał, które przyciągają tysiące ludzi do świątyni, i odwrotnie, istnieją parafie, uprawiające wyłącznie śpiew ludowy, a frekwencja pozostawia wiele do życzenia. Chorał gregoriański jest znakomitym śpiewem, ale musi być odpowiednio przygotowany i właściwie wykonany, jak zresztą każdy śpiew w kościele. Przyczyn antypatii należy szukać na innym polu. Obok wymienionej grupy istnieje inna, lansująca dewizę podstawiania tekstu narodowego pod rysunek melodii gregoriańskich, jak to niedawno uczyniono u nas w jednej księdze liturgicznej, w której zniekształcono, okaleczono, zmieniono tę kantylenę, na wzór edycji medycejskiej w XVII w., zapominając o wytycznych *Musicae sacrae disciplina*: Kościół mocno pragnie, aby śpiew gregoriański ściśle się łączył z łacińskim tekstem liturgii świętej. Melodie choralne są zrośnięte wyłącznie z językiem łacińskim, z jego duchem, akcentacją, charakterem, duktem rytmicznym, w zetknięciu z innym tekstem tracą swe właściwości i walory. Pewne partie recytatywne, niektóre hymny sylabiczne z powodzeniem mogą się udać, natomiast w stylu neumatyczno-melizmatycznym nie są stosowne do adaptacji tego rodzaju. Można posługiwać się chorałem jako materiałem twórczym, odpowiednio sparafrazowanym, jak to czynili klasycy polifonii wokalnej w epoce renesansu.

Gdy ukazały się w druku „niemieckie msze”, dostosowane do melodii gregoriańskich — Marcin Luter je zganił. Żądał bowiem, by melodie wyrosły z „prawdziwie niemieckiego ducha, z macierzystego języka i dźwięku”.

Drugie miejsce w hierarchii śpiewów kościelnych zajmuje muzyka wielogłosowa, o której Konstytucja tak wyraża się: *Nie wyklucza się ze służby Bożej innych rodzajów muzyki, szczególnie polifonii, jeżeli odpowiadają duchowi liturgii* (VI, 116). Z tych słów można wnioskować, że utwory wielogłosowe wszystkich epok i stylów, łącznie ze współczesnymi, mają pełne prawo obywatelstwa w na-

szych świątyniach. Muzyka wielogłosowa powstała, rozwijała się i doskonaliła wyłącznie na terenie kościelnym, w ośrodkach uprawiających śpiew liturgiczny, a więc katedrach, kolegiatach, zakonach. Nie wolno więc zrzekać się tej zdobyczy, rezygnować z niej, zaprzestając jej pielęgnowania. Istniały w przeszłości usiłowania ograniczenia jej środków wyrazu (np. Jan XXII w XIV w.) a nawet jej usunięcia (Sobór Trydencki), ze względu na sposób wypowiedzi, który wówczas Kościół uważał za nieodpowiedni, za pewne nadużycie. Ale na szczęście było to sporadyczne i przejściowe. W ostatnich czasach odzywają się podobne głosy, jakoby chóry kościelne odsuwały lud od śpiewu. Znowu nieporozumienie. Wiadomo jest bowiem, że tam gdzie chóry kwitną pod względem artystycznym tam i wierni lepiej śpiewają (np. kościoły wschodnie). Zespoły chóralne kształcą smak artystyczny, podnoszą kulturę muzyczną, dając wzór lepszej odtwórczości. Antypatia do wielogłosowości pochodzi nie z rodzaju tej muzyki, z dzieł jako takich, lecz ze złego wykonania lub nieodpowiedniego repertuaru. Zespoły chóralne rozwijane i pielęgnowane w kościołach mogą przynieść wiele korzyści liturgiczno-pastoralnych i przeżyć religijno-duchowych. Przeciwnikom wielogłosowości *Mediator Dei* odpowiada: *Błądzą ci, którzy odrzucają wszelką muzykę polifoniczną, choćby nawet przystosowaną do przepisów wydanych przez Stolicę Apostolską.*

Ojcowie Soboru uznali organy za pełnowartościowy instrument w służbie Bożej: *W Kościele łacińskim należy mieć w wielkim poważaniu organy piszczałkowe jako tradycyjny instrument muzyczny, którego brzmienie ceremoniom kościelnym dodaje majestatu a umysły wiernych porywa do Boga i spraw niebieskich* (VI, 120). Chodzi tu o organy piszczałkowe, a nie elektroniczne. Te ostatnie za granicą coraz więcej wciskają się do świątyni (u nas wyjątkowo).

Organy mają różną rolę i zadanie w kościele. Przede wszystkim towarzyszą śpiewom dla podtrzymania we właściwej tonacji, wsparcia rytmiczno-agogicznego, dodając im blasku i bogactwa dźwiękowego. W produkcjach dzieł wielo i jednogłosowych czy orkiestralnych współdziałają w formie muzycznej. Obok tego służą do wykonywania preludium, interludium i postludium w odpowiednim czasie i miejscu, celem ożywienia i upiększenia dramatu liturgicznego. Wreszcie w czynnościach pozaliturgicznych (audycja, koncert religijny, godzina święta) mogą stworzyć klimat modlitewny i pobudzić wiernych do przeżyć religijnych.

Na podstawie ostatnich rozporządzeń rola organów została zmniejszona w mszach śpiewanych, dialogowanych a nawet cichych (np. milczą od konsekracji do doksológii kanonu). Nadal nie wolno akompaniować podczas śpiewu prefacji i *Pater noster*). W związku z ostatnią Instrukcją o śpiewie *Pater noster* przez kapłana i wiernych,

należałoby zwrócić się do kompetentnych czynników z zapytaniem, czy dozwolone jest obecnie towarzyszyć organom w tym śpiewie, czy też obowiązuje dawny przepis. Kursuje niekiedy zarzut, że organy przyczyniły się do upadku śpiewu kościelnego, powołując się na cerkwie prawosławne nieposiadające organów, z wyższym jednak poziomem wokalnym. Dalsze nieporozumienie. Znamy kraje na zachodzie, w których przy wielkim rozwoju muzyki organowej świetnie kwitnie muzyka wielogłosowa, jednogłosowy śpiew ludu oraz religijna muzyka instrumentalna.

Odnosnie do instrumentów w Kościele Konstytucja zachowuje dawne wytyczne.

Śpiew kościelny w języku ojczystym mocą Konstytucji podniesiono do rangi liturgicznego: *Należy troskliwie pielęgnować religijny śpiew ludowy tak, aby głosy wiernych mogły rozbrzmiewać podczas nabożeństw a nawet w czynnościach liturgicznych, stosownie do zasad i rubryk (VI, 118)*. To uprzywilejowane stanowisko wymaga innego ustosunkowania się doń niż dotąd. Mamy stosunkowo dość bogaty zbiór pieśni pod względem ilościowym (szczególnie kołęd i maryjnych), natomiast jakościowo nie zawsze nas zadowolają. Treść dogmatyczno-moralna, forma literacka, język, a także melodia, struktura, charakter nie odpowiadają wymogom liturgii i sztuki sakralnej. Dzisiejszym zadaniem jest przeprowadzenie selekcji dotychczasowych pieśni i twórczości nowych dostosowanych do obecnych warunków. Autor *O nową muzykę kościelną* (T. P. Nr 8 (839)), wysuwa projekt urządzenia konkursu na liturgiczne msze polskie z zastrzeżeniem, że *udział w konkursie powinien być dostępny dla wszystkich, a nie tylko dla wtajemniczonych grupy muzyków*. Dziwne i niejasne postawienie sprawy. A więc arcydzieła muzyki kościelnej mają tworzyć nie utalentowani kompozytorzy, muzycy, specjaliści, lecz laicy, amatorzy? Konstytucja wyraźnie zaleca: *Niechaj przejęci duchem chrześcijańskim muzycy wiedzą, że są powołani do pielęgnowania muzyki sakralnej i powiększenia jej skarbcza. Niech tworzą melodie, które by posiadały cechy prawdziwej muzyki kościelnej, zaś Pius XII (Musicae sacrae disciplina): a jeżeli będzie się komponować nowe melodie dla świąt nowo ustanowionych, mają tego dokonywać wybitni znawcy tej sztuki*. Twórca muzyki kościelnej powinien znać nie tylko jej styl, charakter, przeznaczenie lecz także rzemiosło, technikę przy pewnej dozie talentu, inaczej tandeta wtargnie do repertuaru. Należy jeszcze dodać, że kompozytor kościelny powinien mieć pewne bodźce do twórczości (możliwość druku, rozpowszechnienia, wykonania itp.).

Celem ożywienia udziału wiernych w śpiewie kościelnym, Konstytucja zaleca przygotowanie śpiewników z łatwiejszymi melodiami oraz apeluje do twórców, by komponowano przystępniejsze utwory dla mniejszych zespołów (VI, 121). Powyższa sprawa jest skompliko-

wana nieco w realizacji. Żyjemy w epoce kontrastów w sztuce muzycznej. Obok wybitnych twórców, świetnych wykonawców, wspaniałych chórów i orkiestr, równocześnie ogół jest nierozśpiewany. Spotyka się wielu „bezsłuchowców” wśród młodzieży, do czego niewątpliwie przyczynia się brak nauki śpiewu w szkołach, co odbija się również na wykonawstwie śpiewu kościelnego.

Dzisiejsza technika i wynalazki (przekręcenie gałki w aparacie radiowym, puszczenie w ruch płyty czy taśmy magnetofonowej z muzyką odrębną od tradycyjnej) nie sprzyjają indywidualnej pracy, wysiłkom nad umuzykalnieniem, których wymaga szczególnie ta sztuka. Stąd melodie, nawet względnie łatwe, są opornie i z trudem przyswajane. Konstytucja zdaje sobie sprawę z tych niedomogów i podaje sposoby podniesienia śpiewu kościelnego, nakazując zakładanie i rozwijanie różnego typu zespołów śpiewaczych przy kościołach. Należy troszczyć się o wykształcenie fachowe wykładowców, nauczycieli, chórmistrzów i organistów w zakładanych szkołach i wyższych instytucjach muzycznych. Seminaria, domy zakonne, powinny położyć szczególny nacisk na formację muzyczną wychowanków, którzy by w przyszłości mogli poprawnie uczyć śpiewu kościelnego dzieci, młodzież i starszych. I w tym tkwi sedno sprawy, rozwiązanie omawianego problemu. Jedyne ciągłe, systematyczne, zorganizowane, pełne umiłowania i zapału nauczanie ludu śpiewu kościelnego może podnieść muzykę kościelną i zrealizować wysunięte postulaty uczestnictwa wiernych w liturgii. Inaczej mądre, wspaniałe ogłoszone dokumenty o muzyce kościelnej nie wydadzą skutków, zostaną martwą literą.

Konstytucja kieruje uwagę i troskę na tekst liturgiczny a szczególnie na narodowe tłumaczenia, w których powinni wziąć udział obok biblistów, filologów, liturgistów, literatów także i muzycy. Śpiew w kościele pięknie, z radością i zadowoleniem jest wykonywany, gdy melodie są gładkie, lekkie, rytmiczne. Elementy te łączą się ściśle ze strukturą literacką. Najodpowiedniejszym tekstem jest wiersz rymowany i z odpowiednią cezurą; prozodyczny komplikuje składnię muzyczną i utrudnia chłonność. Zbyt długie partie przeznaczone do śpiewu męczą wykonawcę, nużą słuchaczy, nie osiągając zamierzonych skutków.

Konieczna też jest selekcja tekstów, o czym poucza Instrukcja: *należy zatroszczyć się o powagę ksiąg, z których czyta się ludowi teksty liturgiczne w języku ojczystym, tak aby już sama dostojność tych ksiąg pobudzała wiernych do większego szacunku słowa Bóżego i rzeczy świętych* (XI, 40, e). Spotykamy bowiem partie i to świeżo dokonane, niezgodne z tą zasadą (*Collectio rituum*, s. 169).

Mimo dopuszczenia języka rodzimego do liturgii, jako bardziej zrozumiałego i dostępnego, Konstytucja przypomina, że *należy jednak dbać o to, aby wierni umieli wspólnie odmawiać lub śpiewać*

stałe teksty mszalne, dla nich przeznaczone, także w języku łacińskim (II, 54), który, jak sygnalizuje *Mediator Dei*: jest widocznym i pięknym znakiem jedności.

Uroczysta służba Boża obejmuje czynnik liturgiczny i muzyczny, między którymi powinna panować harmonia. Historia tych dyscyplin poucza, że między nimi były nierzadkie konflikty (kontrowersje Ojców Kościoła na temat muzyki sakralnej).

Liturgiści nieraz w zapale purytańskim dążą do znacznego ograniczenia muzyki, a nawet jej usunięcia z liturgii; muzycy chcieliby często jej uwydatnienia. Wszelka krańcowa postawa nie jest właściwą. Już św. Paweł dawał wskazania: *wszelaką mądrością uczajcie i sami siebie napominajcie w psalmach, hymnach i pieśniach duchownych, w lasce śpiewając w sercach waszych Bogu* (Mt 18, 20).

Lublin

Ks. TADEUSZ MIAZGA

Ks. Karol Mrowiec CM., Lublin

#### REALIZACJA POSTANOWIEŃ KONSTYTUCJI „DE SACRA LITURGIA” W ODNIESIENIU DO MUZYKI KOŚCIELNEJ WE FRANCJI I NIEMCZECH

Wprowadzenie w życie postanowień konstytucji soborowej *De sacra liturgia*, dotyczących się muzyki i śpiewów liturgicznych, stawia władze kościelne jak i muzyków kościelnych w Polsce przed koniecznością rozwiązania szeregu problemów. Wyliczę niektóre z ważniejszych. W jakim zakresie utrzymać tradycyjne formy śpiewu sakralnego, to jest chorału gregoriańskiego i polifonii? Jak stopniowo wciągnąć lud w czynne uczestnictwo we mszy św. przy pomocy śpiewów w języku narodowym? Czy używane pieśni kościelne mogą nadal spełniać swe zadanie, czy też należy przystąpić do tworzenia nowych kompozycji, odpowiadających zarówno współczesnemu odczuciu estetycznemu jak i wymogom liturgicznym?

Poniżej drukowane uwagi nie stawiają sobie za cel odpowiedzieć na te pytania. Przyświeca im cel znacznie skromniejszy, a mianowicie rzeczowo zreferować zmiany i zaznaczające się tendencje na polu muzyki kościelnej w innych krajach katolickich. Zaznajomienie się z nimi — jak wolno przypuszczać — może okazać się pożyteczne w zastosowaniu do życia liturgicznego w Polsce.

Posiadane materiały pozwalają na zorientowanie się w jakim kierunku idą zmiany dotychczasowego stanu we Francji i Niemczech, a ściślej mówiąc w trzech krajach, posługujących się językiem niemieckim: w Niemczech, Austrii i Szwajcarii<sup>1</sup>.

W dniu 20 maja 1964 r. Episkopat francuski uchwalił wytyczne dla muzyków i duszpasterzy, które w niewielkim skrócie tak się przedstawiają:

1. Przyjęto wszystkie wnioski, wypływające z konstytucji soborowej,

<sup>1</sup> Informacje swoje opieram na artykułach wydrukowanych w urzędowym periodyku C.I.M.S. (*Consociatio Internationalis Musicae Sacrae*), p.t. *Musicae sacrae ministerium*, N. 2 (1964), II półroczcie.